

Pierwszy sygnał radiowy z za oceanu

Pamiętna próba Marconiego

Pewnego chłodnego poranku, dn. 12 grudnia 1901 roku — trzech młodych ludzi zebrało się w gmachu Signal Hill, na wprost portu St. John w Nowej Funlandii. Zasiadli przy stole pełnym dziwnych przyrządów, cewek i zwojów kabla dziwnego aparatu elektrycznego.

Jeden z nich, młodzieniec dwudziestokilkuletni, o ruchach energicznych zajął miejsce przy aparacie, podniósł z widelek mikrofon telefoniczny i zaczął nasłuchiwać w ogromnym skupieniu.

W skąpym świetle chmurnego dnia, idącym od okna młodzieniec wyglądał jak człowiek pogrążony w głębokiej zadumie. Wrażliwe jego palce, obracając manetkami aparatu zdawały się grać po klawiszach.

W pokoju panowała niezmacona cisza. Jedynie wiatr podbiegunowy przerywał ten spokój, uderzając ze wściekłością w szyby okien, a nieubłagany zegar „tikanie” swoim przypominał zebrałym o zbliżeniu się godziny 11.30.

Tak w milczeniu upłynęła godzina oczekiwania. Młody człowiek siedzący przy aparacie elektrycznym pobił. Na twarzy jego malowało się już widoczne wzruszenie. Jego czarne, przenikliwe oczy południowca, płonęły dziwnym ogniem.

Na tym dręczącym oczekiwaniu — z minuty na minutę — wlokących się jak lata, upłynęło pół godziny. Zegar wydzwonił południa.

I znów długie minuty oczekiwania. Teraz zegar wybił godzinę 12.30. Nagle młody człowiek drgnął, jakby przebiegł po nim prąd elektryczny.

Krótki trzykrotny sygnał dźwiękowy powtarzał się w różnych odstępach czasu. Był wyraźny choć jeszcze słaby.

— Klik... klik... klik...

Uśmiech zadowolenia zjawił się na twarzy młodego człowieka. W oczach jego jaśniał triumf. Odkładając słuchawkę telefoniczną Guglielmo Marconi zwrócił się do

jednego ze swych współpracowników:

— Kemp, proszę cię sprawdzić czy dobrze słyszałem.

Kemp przyłożył mikrofon do ucha. Istotnie on także słyszał sygnały — Klik... klik... klik...

Dźwięki w słuchawce telefonicznej powtarzały się.

One to — owo słabe „klikanie” — historyczny już dzisiaj dźwięk znaku „S” w kodzie radiotelegraficznym Morsa — przepłynął wówczas po raz pierwszy droga radiowa poprzez Atlantyk — przesłane około 3.200 km.

A tam — po stronie nadania, za oceanem — w Poldhu, nie wielkiej miejscowości kornwalijskiej w Anglii zasiadała w tym samym czasie inna grupa współpracowników Marconiego. Ich zadanie polegało na pobudzeniu w omówionej godzinie fal niewidzialnych, które promieniując ponad falami Atlantyku, przekazywały te krótkie, nie mówiące sygnały, antenie aparatury odbiorczej Marconiego, rozpiętej na wysokości 400 stóp na masztach wielkiego zagłowca, kołyszącego się u wybrzeży okolic podbiegunowych Ameryki.

Próba przesłania przez ocean dźwięków zaledwie jednego znaku „S” — była wówczas przedsięwzięciem wielkim, a nawet uważanym za niebezpieczny. Wyobraź

wy sobie jak odbywała się próba nadawania w Poldhu.

Współpracownicy Marconiego, posiłkując się szeregiem cewek indukcyjnych zdolali pobudzić dość energii elektrycznej, potrzebnej do zapalenia 300 żarówek. Operator ze względu bezpieczeństwa pracy na aparaturze o wysokim woltażu stosował wówczas do wystukiwania owego historycznego sygnału „S” — drążek drewniany, długości 3 stóp, zamiast zwykłej rączki klucza telegraficznego.

Całe to laboratorium w Poldhu zmieniło się w istne piekło ognia i trzasków. Silne i częste wyładowania spod kontaktów wielkich stojów Leydena, napędzały pokój błyskawicami i trzaskami. Ale buza elektryczna z odległości 3.200 km. malała w rezonansie słuchawek na uszach Marconiego do słabego dźwięku: „Klik, klik...”

A już ten wynik wystarczył, żeby nazajutrz nauka, prasa i rządy państw cywilizowanych w Europie i Ameryce — uznali w nim epokową zdobycz.

ABC ZADAC

W kioskach Rucho

U sprzedawców ulicznych

W urzędach pocztowych

We własnych punktach sprzedaży.

Pożyteczne wydawnictwo

Katalog francuskich dzieł o Polsce

Towarzystwo „Les Amis de la Pologne” wydało broszurkę „La Pologne par les livres”, która jest katalogiem najważniejszych francuskich dzieł o Polsce i przekładów z polskiego, znajdujących się w r. 1938 w obiegu księgarskim.

Jest to wybór z bibliografii Lorentowicza oraz z bibliografii Rose Bailly (dzieł o Polsce w obcych językach okresu wojennego i powojennego), przy czym każda pozycja katalogu jest zaopatrzona w notatkę informacyjną i cenę książki.

Katalog, obejmujący 112 pozycji, jest podzielony na: najważniejsze przekłady z literatury polskiej, studia literackie, Polska w turystyce, Polska współczesna, stosunki polsko - francuskie, historia Polski, dzieła J. Piłsudskiego, wydawnictwa „Amis de la Pologne”, sztuka, literatura dla dzieci, czasopisma francuskie o Polsce, dzieła do nauki języka polskiego.

Pożyteczne to opracowanie doszło do skutku dzięki staraniom p. Rose Bailly.

Książka o ś. p. Marii Skorupównie

świętobliwej zakonnicy polskiej

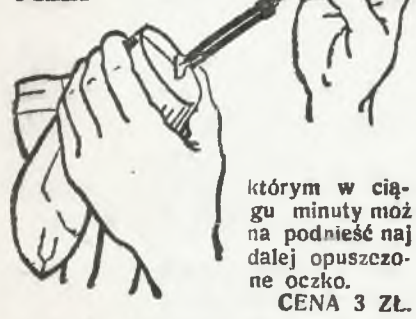
W b. r. przypada 40 rocznica urodzin ś. p. Marii Skorupówny, późniejszej siostry Gabrieli od Matki Boskiej Bolesnej ze zgromadzenia sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus, urodzonej w Porębie Radziej pod Tarnowem w r. 1899, zmarłej w opinii świętości w r. 1934 w Sosnowcu.

Życiu tej świętobliwej Polki, pochodzącej spod wiejskiej strze-

chy poświęca ciekawą książkę O. Bernard od M. B. Karmelita bosy.

Książka ta, która okazała się w pięknej szacie graficznej p. t. „Ku jednoczeniu” (Kraków 1939, str. 240) powinna znaleźć się przede wszystkim w rękach dziewcząt polskich dla których ś. p. Maria Skorupówna jest bliskim wzorem jako uczennica, potem jako młoda nauczycielka.

APARACIK DO PODNOSZENIA OCZEK



Sklepy: Z. RÓŻYCKI, Marszałkowska 82, 6-to Krzyska 19

J. F. WITKOP

67)

NIKOMU NIEZNANY

PAN BROWN

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Gałuckiego

Wetknął dłonie w kieszenie spodni, spoglądając kolejno na Rowelową i na przybysza; często mrugał powiekami, zagryzł dolną wargę, która zaczęła drgać gwałtownie.

Zdawało się, że jego przestraszony bawił nieznajomą panią Ize.

— Daj mi spokój, Adasiu! Popatrz, jakie on ma pocierne oczy!... Zresztą nie mam zamiaru zamykać się w czterech ścianach i pielęgnować histeryki, któremu ciągle się mającą jakieś głupie strachy! — Odwróciła się do Kolsa i dodała po francusku: — Niech pan na niego nie zwraca uwagi, on jest okropny nerwus! Czy pan mówi po niemiecku?

— Tak, proszę pani.

— Tak, proszę pani.

— No, to świetnie! Wobec tego pan będzie moim tłumaczem i jednocześnie nauczycielem. Kiedyś mówiłam trochę po niemiecku, ale już zapomniałam.

— Opamiętaj się, Izol! — przerwał Liner. —

To nie ma najmniejszego sensu! Po co ciągniesz tego bubka do Berlina na parę dni? Doprawdy nie rozumiem.

— Bo tak chce i nie ma o czym mówić — ucieła Rowelowa. — A jeśli tobie to się nie podoba, to zostań w Paryżu. Proszę bardzo! Chociaż mam wrażenie, że długo nie wytrzymasz.

Liner mruknął coś niezrozumiałego.

— Nie będę siedziała całymi dniami w hotelu w obcym mieście, bez znajomych i nie znając języka — ciągnęła pani Iza. — A ciebie znam! Tam będziesz się ukrywał jeszcze więcej, niż tu, w Paryżu.

Liner zrobił kilka kroków przez salon i odwrócił się plecami patrząc w okno.

— Więcej postanowione, panie Kols! Jutro emowimy podróż. Proszę przyjść o dziesiątej rano. — Błysnęła oczami. — Ale pan też z nami pojedzie, prawda?... Ogromnie lubię mieć przy sobie mężczyznę, który się o mnie troszczy. — Z uśmiechem podała mu dłoń. — Do widzenia, panie Kols, do jutra...

XVII

DŁACZEGO CIOCIA UMARŁA?

Morzeński odwrócił się, gdy Kols wyszedł.

— Co ty wyprawiasz. Izo? — powiedział z wyrzutem — Rozumiem, że nie chcesz dłużej mieszkać w Paryżu pod własnym nazwiskiem, ale dlaczego wybrałaś właśnie Berlin? Moglibyśmy pojechać do Belgii, do Szwajcarii, na Balkany

ostatecznie!... Ciągniesz za sobą tego bubka, a diabli wiedzą, co to za jeden! Opowiadasz przy nim, że ja się boję...

— Przecież on nie rozumie po polsku — wtrąciła Rowelowa.

— Nigdy nie wiadomo, a strzeżonego Pan Bóg strzeże! — podchwycił podrażniony. — Przecież radziłem biletu kupić na dworcu, by nawet w hotelu nie wiedzieli, dokąd jedziemy. Mogę głową zapłacić za twój niepojęty wybrzytek!

Pani Iza zamruczała jak kot. Patrzyła na niego czułym i jednocześnie rozbawionym wzrokiem półleżąc na szezlougu, pokrytym ciężką, jasnoniebieską narzutą z zawitym haftem chińskim.

Morzeński założył ręce w tył i zaczął się przechadzać po pokoju. Wodziła za nim leniwym spojrzeniem mrużąc oczy.

— Jesteś strasznie zabawny, Adasiu — powiedział przymilnie. — Zawsze chce mi się ciebie pięścić, gdy drżysz ze strachu. Chodź tu, mój mały tehorzu! Nie bój się, nie pozwól cię skrzywdzić. Pamiętaj, że nie ci się nie stanie, dopóki ze mną będziesz!

Zatrzymał się i ponuro patrzył na nią z góry. Przechyliła głowę, wyciągnęła kształtną dłoń — pod miłą białą skórą już się zarysowywały fioletowe żyłki, wobec których były bezsilne najbardziej wyszukane zabiegi kosmetyczne.

Morzeński jak gdyby nie zauważył tego odruchu pieścizłowej poufałości.

(D. c. n.).

BRABORK • BRABORK • BRABORK •

Gniejniki elektryczne na raty

INKASOWANE PRZEZ ELEKTROWNIĘ Z RACHUNKAMI ZA PRĄD

BRACIA BORKOWSCY

AL. JEROZOLIMSKIE 6 • BRACKA 12 • MARSZAŁKOWSKA 129

W IX wieku istniały w Polsce winnice

Świadcza o tym wykopaliska na Ostrowiu Tumskim

W „Przeglądzie Ogrodniczym”, organie Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, wychodzącym we Lwowie, ukazał się bardzo ciekawy artykuł prof. dr. Moldenhawera p. t. „Ślady kultury ogrodniczej w Polsce z przed 1000 lat”. Artykuł ten opracowany jest na podstawie wykopalisk na Ostrowiu Tumskim w Poznaniu.

Znajdujemy w nim interesujące dane o winnicach w Polsce z przed 1000 lat.

W wykopaliskach na Ostrowiu Tumskim znalazł prof. Moldenhawer 5 nasion winogron zupełnie dobrze zachowanych.

„Porównując je z nasionami winogron obecnie uprawianych ustaliłem z całą pewnością, że „załiczyle” je należy do gatunku „Vitis vinifera sp. sativa de Candolle” ze względu na następujące charakterystyczne cechy: większe wymiary nasion niż u dzikiej formy ssp. silvestris Gmel., wyrażające się przeciętną długością 5,8 mm. (najmniejsza długość 5,6 mm, największa 6,2 mm) oraz następnie wyraźne różnice w samej budowie nasienia, a mianowicie u sativa nasiona są długie, kształtu gruszkowego i posiadają o stronie brzusznej wyraźny wypukły szew, podczas gdy u formy dzikiej silvestris nasiona są krótkie, kształtu okrągłego sercowatego i zawsze po stronie brzusznej prawie płaskie.

Stummer, który zajmował się kwestią pochodzenia winorośli, wyraża mniemanie, że formą pierwotną była silvestris, gdyż spotyka się w wykopaliskach europejskich z okresu brązu, a dopiero później w okresie żelaza występuje sativa.

Szlachetne łoża winne mogły być do Polski sprowadzane w X stuleciu, bądź też przez monarchów i magnatów. W każdym razie wiadomo, że w jakieś stokilkadziesiąt lat później były już w Polsce winnice, wydające wina surowe.

W pismach dawnych kronikarzy znajdujemy także często wzmianki o winnicach w naszym kraju. Według danych, zawartych w archiwach wielkopolskich, jak twierdzi Edward Raczyński (Wspomnienie Wielko-Polski. Poznań, 1842), przodkowie nasi w pierwszych wiekach Lechii już winnice uprawiali.

W roku 1131 papież Inocenty V w bulli, w której wyszczególnia majątek arcybiskupów i katedry

gnieźnieńskiej, wspomina o winnicach do nich należących.

W kilkadziesiąt lat później musiały być znaczne winnice pod Poznaniem, kiedy w przywileju założenia tego miasta książęta wielkopolscy Bolesław i Przemysław „ustąpili mu dwóch wsi przez samychże winiarzy zamieszkających, z wyraźnym zastrzeżeniem dla siebie samychże winnic”.

Fakt znalezienia nasion winogron w wykopaliskach X wieku jest niezmiernie ciekawy. Świadczy bowiem, że wówczas na ziemiach Polski musiały istnieć winnice, które służyły bądź dla produkcji wina czystego na potrzeby dworu wielkopskiego, a może na potrzeby mszalne, bowiem sprowadzanie wina z południowej Europy przedstawiało wiele trudności.

W wykopaliskach w Santoku z tej samej epoki, nasion winogron jednak nie znaleziono, pomimo, że pod względem klimatycznym osada ta znajdowała się w lepszych warunkach niż Poznań.

„Kalendarz Niepodległości”

Kronika ostatich lat 25-cu

Księgarnia M. Arcta w Warszawie wydała ostatnio ciekawą nowość. Jest nią „Kalendarz Niepodległości”.

Niech nikogo nie wprowadza w błąd nazwa „Kalendarza”, nadana tej uniwersalnej kronice czasów najnowszych, ponieważ „Kalendarz Niepodległości” stanowi wartość trwałą.

Podstawową zasadą układu „Kalendarza” jest zgromadzenie w każdym dniu wszystkich ważniejszych faktów historycznych, jakie wyda-

rzyły się na przestrzeni ostatnich lat 25-ciu. Na końcu „Kalendarza” umieszczona jest tablica orientacyjna, na której ważniejsze wydarzenia podane są w układzie pczesególnych działów historycznych. Tablica ta ułatwia ogromnie odnajdywanie poszukiwanych dat i wydarzeń oraz orientowanie się w całości zjawisk historycznych.

„Kalendarz Niepodległości” odda niewątpliwie dużą usługę działaczom społeczno - oświatowym, politykom, a przede wszystkim dziennikarzom i publicystom.

Kronika kulturalna

UROCZYSTOŚCI KU CZCI MIKOŁAJA KOPERNIKA

W r. 1943 przypadnie czterechsetlecie zgonu wielkiego polskiego astronoma Mikołaja Kopernika.

Cały świat naukowy, a szczególnie Niemcy już dzisiaj czynią przygotowania, by uczcić pamięć wiel-

kiego astronoma. Polska, a w szczególności Kraków, gdzie odbywał Kopernik swe studia na Wszechnicy Jagiellońskiej, pod kierunkiem astronoma Wojciecha z Budzowa, pragną jaknajbardziej oświetlić pamięć jednego ze swych najznakomitszych synów przez zorganizowanie szeregu akademii, obchodów, odczytów, wydanie broszur i dzieł naukowych o Koperniku.

Wśród tych przygotowań na plan pierwszy wysuwa się projekt wydania przez Polską Akademię Umiejętności wszystkich dzieł Kopernika.

NOWA SIEDZIBA

MUZEUW WILEŃSKIEGO

Magistrat wileński uchwalił wykupienie za sumę 100 tys. zł. domu książęcej Ogólności, w którym zostanie umieszczony muzeum miejskie oraz szkolna pracownia przyrodnicza.

FESTIWAL KLASYCZNY

W SYRAKUZACH

Staraniem Narodowego Instytutu Dramatu Starożytnego w Syrakuzach przygotowuje się dziewiąty cykl wielkich widowisk klasycznych, które zostaną wystawione w miejscowym starożytnym teatrze greckim.

Odegrany będzie „Ajaks” Sofoklesa i „Hekuba” Eurypidesa.

STRASBURG UCZCI

JUBILATA GUTENBERGA

Z okazji przypadającej w r. 1940 pięćsetnej rocznicy wynalazku druku przez Gutenberga, radni miasta Strasburga wystąpili z wnioskiem do rządu francuskiego zorganizowanie w r. 1940 Międzynarodowej Wystawy Druku w Strasburgu. Radni motywują swój wniosek tym, że Gutenberg wynalazł druk w Strasburgu i tu drukował pierwsze książki. Nazwisko więc Gutenberga związane jest historycznie z tym miastem.